

Radziwiłł podniósł swoją potężną głowę i błyskawice gniewu poczęły przelatywać mu po czole; nagle wybuchnął:

2542

— Waszmościom że to przystoi pierwszym dawać przykład niekarność? Wojskowym że to przystoi wodza, hetmana odstępować i protestację zanosić? Wy to chcecie być moim sumieniem? Wy chcecie uczyć mnie, jak dla dobra ojczyzny postąpić należy? Nie sejmik to i nie na wota was tu wezwano, a przed Bogiem ja biorę odpowiedzialność!

2543

I dłonią uderzył się w pierś szeroką poglądając iskrzącym wzrokiem na żołnierzy, a po chwili zakrzyknął:

2544

— Kto nie ze mną, ten przeciw mnie! Znałem was, wiedziałem, co będzie!... A wy wieście, że miecz wisi nad waszymi głowami!...

2545

— Mości książę! hetmanie nasz! — błagał stary Stankiewicz — zmiłuj się nad sobą i nad nami!

2546

Lecz dalsze jego słowa przerwał Stanisław Skrzetuski, który, porwawszy się obu rękoma za włosy, począł wołać rozpaczliwym głosem:

2547

— Nie błagajcie go, to na nic! On tego smoka od dawna w sercu hodował!... Biada ci, Rzeczypospolito! Biada nam wszystkim!

2548

— Dwóch dygnitarzy na dwóch krańcach Rzeczypospolitej zaprzeda je ojczyznę! — ozwał się Jan. — Przekleństwo temu domowi, hańba i gniew boży!

2549

Słyszając to pan Zagłoba otrząsnął się ze zdumienia i wybuchnął:

2550

— Pytajcie się go, jakie korupcje wziął od Szweda? Ile mu wyliczono? Co mu jeszcze obiecano? Mości panowie, oto Judasz Iskariota! Bodajeś konał w rozpacz! bodaj ród twój wygasł! bodaj diabeł duszę z ciebie wywłókł... zdrajco! zdrajco! po trzykroć zdrajco!

2551

Wtem Stankiewicz w uniesieniu rozpaczycy wyciągnął pułkownikowską buławę z za pasa i cisnął ją z trzaskiem do nóg księcia. Drugi cisnął Mirski, trzeci Józefowicz, czwarty Hoszczyc, piąty, blady jak trup pan Wołodyjowski, szósty Oskierko — i toczyły się po podłodze buławy, a jednocześnie w tej lwiej jaskini, lwu do oczu, coraz więcej ust powtarzało straszliwy wyraz:

2552

— Zdrajca!... zdrajca!...

2553

Wszystka krew napłynęła do głowy dumnemu magnatowi; zsiniał, rzekłbyś: za chwilę zwali się trupem pod stół.

2554

— Ganchof i Kmicic do mnie!... — ryknął straszliwym głosem.

2555

W tej chwili czworo podwoi wiodących do sali rozwarło się naraz z łoskotem i oddziały szkockiej piechoty wkroczyły groźne, milczące, z muszkietami w ręku. Od głównych drzwi wiódł je Ganchof.

2556

— Stój! — krzyknął książę.

2557

Po czym zwrócił się do pułkowników:

2558

— Kto za mną, niech przejdzie na prawą stronę sali!

2559

— Ja żołnierz, hetmanowi służę!... Bóg niech mnie sędzi!... — rzekł Charłamp przechodząc na prawą stronę.

2560

— I ja! — dodał Mielezko. — Nie mój będzie grzech!

2561

— Protestowałem jako obywatel, jako żołnierz słuchać muszę — dodał trzeci, Niewiarowski, który chociaż poprzednio buławę rzucił, teraz widocznie uląkł się Radziwiłła.

2562

Za nimi przeszło kilku innych i spora wiązka szlachty; lecz Mirski, najwyższy godnością, i Stankiewicz, najstarszy wiekiem, i Hoszczyc, i Wołodyjowski, i Oskierko pozostali na miejscu, a z nimi dwóch Skrzetuskich, pan Zagłoba i ogromna większość tak towarzyszków rozmaitych poważnych i lekkich chorągwi, jak i szlachty.

2563

Szkocka piechota otoczyła ich murem.

2564

Kmicic od pierwszej chwili, w której książę wzniósł toast na cześć Karola Gustawa[392], zerwał się wraz ze wszystkimi z miejsca, oczy postawił w słup i stał jak skamieniały, powtarzając zbladłymi wargami:

2565

— Boże!... Boże!... Boże!... com ja uczynił?...

2566

Wtem głos cichy, ale dla jego ucha wyraźny, zaszeptał blisko:

2567

— Panie Andrzeju!...

2568

On chwycił się nagle rękoma za włosy:

2569

— Przeklętym na wieki!... Bogdaj mnie ziemia pożarła!...

2570

Na twarz Billewiczówny wystąpiły płomienie, a oczy jak gwiazdy jasne utkwiała w Kmicicu:

2571

— Hańba tym, którzy przy hetmanie stają!... Wybieraj!... Boże wszechmogący!... Co waćpan czynisz?!... Wybieraj!...

2572

— Jezu! Jezu! — zakrzyknął Kmicic.

2573

Tymczasem sala rozległa się okrzykami, inni właśnie rzucali buławy pod nogi księcia, ale Kmicic nie przyłączył się do nich; nie ruszył się i wówczas, gdy księżę zakrzyknął: „Ganchof i Kmicic do mnie!” — ani gdy piechota szkocka weszła już do sali — i stał targany boleścią i rozpaczą, z obłąkanym wzrokiem, z zsiniałymi ustami.

2574

Nagle zwrócił się do Billewiczówny i wyciągnął do niej rękę:

2575

— Oleńka!... Oleńka!... — powtórzył z jękiem żalnym, jak dziecko, które krzywdę spotyka.

2576

Lecz ona cofnęła się ze wstrętem w twarzy i zgrozą.

2577

— Precz... zdrajco! — odpowiedziała dobitnie.

2578

W tej chwili Ganchof skomenderował „Naprzód!” — i oddział Szkotów otaczający więźniów ruszył ku drzwiom.

2579

Kmicic począł iść za nimi jak nieprzytomny, nie wiedząc, dokąd i po co idzie.

2580

Uczta była skończona...